

PRENUMERATA

W MIEJSCU
 rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75
 Cena pojedynczego numeru:
 kop. 7 1/2
 Z SZESZYŁKA
 rocznie rs. 4 kop. 10
 półrocznie rs. 2 k. p. 20
 kwartalnie s. 1 kop. 10

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
 od wiersza petitu.
 za ogłoszenia ilka lub kilkunastokrotne—po k. 3 od wiersza,
 za reklamy i nekrologi po 10 k.
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-jej stronie po kop. 15
 od wiersza.

TYGODNIK

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komorniński.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek.
„ Brzezinaeh	„ Krzemieniowski J.	„ Radomsku	„ Dziemiłowicz.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Rawie	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ H. Grabowski.

Winogrona Badeńskie,

prawdziwe kuracyjne

WINA LECZNICZE I KONIAKI

zalecane przez PP. Doktorów

o r a z

Cukier fabryki Dobrzeleńskiej na beczki po cenie fabrycznej poleca

Skład W. Zaleskiego

W PIOTRKOWIE. (6—4)

Z Miasta i Okolic.

— **Nowy gmach sądu okręgowego.** W tych dniach do prezesa tutejszego sądu okręgowego nadeszło zawiadomienie p. ministra sprawiedliwości, że gmach dla sądu okręgowego w Piotrkowie będzie wybudowany *kosztem skarbu państwa*, i że już zaczęto przygotowywać w ministerjum potrzebne ku temu plany i kosztorysy. Gmach ten powinien być skończonym w r. 1894, t. j. w terminie, kiedy się kończy kontrakt wynajmu lokalu z p. Karolem Lüdke, właścicielem domu, w którym obecnie mieści się sąd okręgowy.—Ministerjum przewiduje jednak, że budowa tego gmachu może nie być skończoną we właściwym czasie i przedłużyć się jeszcze po za wskazany termin, od roku do trzech lat. Na wypadek więc możliwego opóźnienia się tej budowy, ministerjum proponuje przedłużenie kontraktu z p. Lüdke na do-

tychczasowych warunkach, lecz na czas nieokreślony. P. Lüdke podobno zgadza się na trzyletnie przedłużenie kontraktu, po ekspiracji tegoż.

— **Prezes sądu okręgowego** piotrkowskiego podaje do wiadomości osób interesowanych: 1) że w myśl Najwyższej zatwierdzonej w d. 3 czerwca 1891 r. opinii rady państwa o uproszczonym sposobie postępowania sądowego, z dniem 1 października 1891 r. zaczyna się w sądzie okręgowym przyjmowanie podań w sprawach prowadzonych sposobem uproszczonym 2) podania te, jak również wszelkiego rodzaju papiery w sprawach prowadzonych sposobem uproszczonym, przyjmuje osobiście członek sądu, delegowany do sądenia tych spraw, w gmachu sądu codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od 10-jej rano do 3-jej po południu. 3) Kancelaryja sądu w sprawach prowadzonych sposobem uproszczonym otwartą jest dla interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od 10 rano do 3 po południu. 4) Posiedzenia w sprawach prowadzonych sposobem uproszczonym wyznaczane są codziennie w miarę napływu spraw i otwierane są o godzinie 10 rano; w kwestyjach wymagających natychmiastowego rozstrzygnięcia posiedzenie może być otwartem w każdym czasie, przed zamknięciem przyjmowania podań. 5) Sala posiedzeń, gabinet członka sądu i kancelaryja sądu dla spraw prowadzonych sposobem uproszczonym, mieszczą się na trzecim piętrze, w gmachu sądu okręgowego, obok kancelaryi wydziału cywilnego.

— **Sędzią śledczym** 3-go rewiru powiatu łódzkiego, ministerjum sprawiedliwości zamianowało kandydata do posad sądowych przy prokuratorze sądu okręgowego warszawskiego, p. *Szulgińa*. Obowiązki te obecnie sprawuje zastępczo kandydat do posad sądowych przy tutejszym sądzie okręgowym p. *Józef Jackowski*.

— **Delegacyja.** Z powodu nawału spraw u sędziego śledczego 3-go rewiru powiatu łódzkiego do pomocy temuż wydelegowano kandydata do posad sądowych przy tutejszym sądzie okręgowym p. *Wiktora Sokolowskiego*, który będzie prowadził sprawy zupełnie samodzielnie, na prawach sędziego śledczego.

— **Członkami sądu okręgowego** tutejszego zostali mianowani: sędzia pokoju miasta Hrubieszowa p. *Bielow* i towarzyszy prokuratora sądu okręgowego kaliskiego p. *Antepowicz*. Jedna z tych posad należy do trzech nowoutworzonych w tutejszym sądzie, z których dwie zajęli już dawniej pp. *Lessig* i *Kolokolow*, a druga wakuowała po p. *Boczkowie*, który został uwolniony z tego, urzędu, na własne żądanie z powodu choroby. Przed paroma tygodniami zostali mianowani towarzyszami prokuratora tutejszego sądu okręgowego pp. *Kapustiański* i *Grigorjew*.—Obecnie już żadna posada nie wakuje w tutejszym sądzie.

— **Upadłość.** Wydział cywilny sądu okręgowego tutejszego, na posiedzeniu publicznem d. 16 b. m., ogłosił upadłość fabrykanta z Tomaszowa-Rawskiego, *Paula Knole*, na żądanie samego upadłego. Ku-

NI TO—NI OWO.

Skradzione ciepło.—Ś. p. wyścigi i śmierci ich przyczyna.—Teatr warszawski a nasz.—Pan Stankiewicz wobec konserwatyzmu.—Parę innowacyj.—Książka d-ra Meynerta.—Modne pismo.—Modna geografja.

Powiadają, że nie w naturze nie ginie.

Jeżeli istotnie takie prawo obowiązuje, to tylko przy jego pomocy można wytłomaczyć sobie, z kąd w drugiej połowie października bierze się tyle ciepła, że przeciętny śmiertelnik, rad nie rad, prolongować musi zastaw swojego futra, nie mogąc jeszcze rozstać się z „sakiem“, laseczką i innymi akcesoryjami lata. Widocznie więc, zgodnie z powyższą zasadą, jesień darzy nas ciepłem, z którego nas najbezczelniej okradło lato. Jest to w każdym razie bardzo przyjemna niespodzianka, o wiele miłsza od tej, jaką naszemu miastu przygotowali pławięscy sportsmeni.

Wiadomo zapewne czytelnikom naszym, ile czyniono starań i zabiegów, aby miastu naszemu zyskać wyścigi. Instytucyja ta, wprawdzie

nie tyle pożyteczna dla koni, ile przyjemna dla panów i pań, mogła była okazać się bardzo dobroczynną dla naszego miasteczka. Nie dlatego, aby piotrkowianie tak dalece spragnieni byli sportu wogóle a wyścigów w szczególności, te ostatnie bowiem w prześciganie się w strojach, płoteczkach i winciarstwie dostatecznie są u nas rozpowszechnione, ale dlatego, że wobec łatwiejszego przystępu dla przyjezdnych, wyścigi (te prawdziwe) ożywiałyby od czasu do czasu martwe miasteczko, a projektowane urządzenie jednoczesnych jarmarków i wystaw dodatnio wpływałoby na ruch handlowy w mieście i okolicy. To też zaofiarowawszy bezpłatnie udzielenie pola i biorąc na siebie kosztą przenosin, byliśmy zachwyceni tem, iż panowie delegaci pławięńskiego towarzystwa chętnie zaakceptowali wszystkie warunki. Zaczęliśmy nawet już roić i dysputować, co to będzie, jak to będzie, kiedy to będzie, etc. etc... alisci na ogólnem zebraniu towarzystwa pławięńskiego zostaliśmy najhaniebniej zdystansowani! Zebranie oświadczyło, iż w zasadzie samej nie żyje sobie przenosin do naszego miasta! Czemu? Nie żyje sobie i kwita; powody takiej niechęci pozostały dotąd tajemnicą. Zagadka zatem pozostaje nierozwiązaną, a skutek całej afery ten, że zanim doczeka-

my się wyścigów, będziemy sobie jeździć do Warszawy dla podziwiania teatru. Ten ostatni jednak sport nie wydaje mi się szczęśliwie pomyslanym. Grozi on ruiną naszym przedsiębiorstwom dramatycznym. Któż po warszawskim teatrze będzie chciał iść do naszej brudnej, dusznej i niewygodnej budy? Kto wie, czy nie temu należy przypisać niebawem prawie dotychczas zjawisko, iż nawet na przedstawieniu amatorskiem niektóre miejsca świeciły pustkami. „Śluby panieńskie“ są strawą zbyt poważną na nasz gust przywykły do cudzoziemskiej farsy — to prawda; ależ język, ten piękny, niepokalany język fredrowski, który tak rzadko w żywym słowie spotykać mamy możność! A przytem cel i wykonanie bez zarzutu niemal! Jeśli już nie pierwszy, to drugi względ powinien być natłoczyć salę. Ze jednak na „ślubach“ nie wszystkie miejsca były zajęte, to prawdopodobnie działał tu zniechęcająco wstręt do naszej eleganckiej świątyni sztuki. Dla zapobieżenia złemu proponowałbym zacząć naśladować Warszawę i dodawać do każdego miejsca bezpłatnie, już nie lornetki, ale...ściereczki od kurzu; jeżeli zaś przyczyna kryje się głębiej, to należy jej szukać chyba w znany konserwatyzmie naszym: „śluby“ bowiem jako sztuka wierszowana i nietłomaczona

ratorom tej upadłości naznaczono obrońcę p. Byczkowskiego, a sędzią komisarzem członka sądu p. Ragozina.

— **Na subhastach** odbytych 15 października r. b. w tutejszym sądzie okręgowym sprzedane zostały następujące majątki: 1) *Kolacin* w powiecie brzezińskim, własność SS-rów Andrzeja i Bronisławy małż. Kochanowskich, z inwentarzami i zasiewami (nabył Edward Lilpop za 61,000 rs.),—2) Osada młynarska *Stara-Wieś* w powiecie brzezińskim, należąca do tychże SS-rów Kochanowskich, (nabył Edward Lilpop za 12,000 rs.),—3) *Nieruchomość № 52* w Brzezinach należąca do Ignacego i Marty małżonków Wojciechowskich, (nabył Feliks Kawęcki za 1,502 rs.),—4) *Świerczyńsko* w powiecie piotrkowskim, własność Konstantego Bidermana, bez inwentarzy, z zasiewami, (nabył Abram Rajchman za 17,325 rs.),—5) *Prawa* Lewka i Blimy małżonków Tyber do $\frac{1}{2}$ *nieruchomości № 1386* należącej do małżonków Tyber i Adolfa Otto (nabył Abram-Icek Tyber za 1,561 rs.),—6) Osada młynarska *Glinnik A. B. C.* w gminie Dobra, w powiecie brzezińskim, należąca na prawie wieczystej dzierżawy do Adama Komorowskiego (nabył Gotlib Radke za 2,860 rs.)

— **Chińskie przedstawienie.** Olbrzymie kolorowe afisze porozlepiane po rogach ulic, zapowiadają miastu naszemu wielkie chińskie „magiczno-czarodziejskie“ przedstawienie w miejscowym teatrze 2 magików chińskich: Van-ju-to i Czambo. Nowość bawi; prawdopodobnie więc mieszkańcy Państwa Niebieskiego nie będą mieli powodu skarżyć się na Piotrkowski ludek.

— **Pan Rybka, magik** i prestidigitator, który od lat paru stale urozmaica przedstawieniami swemi wszelkie w Warszawie dobroczynne kiermasze, bazyry i t. d. i wielokrotnie z własnymi występował wieczorami, w niedzielę daje w sali p. Skibińskiego przedstawienie. Urozmaiceniem wieczoru będzie występ dziewięcioletniej córeczki pp. Rybków, która, zdaniem znawców, niepospolite zdradza zdolności dramatyczne. Małeńka będzie deklamować i wypowie monolog. Mamy nadzieję, że publiczność nasza pośpieszy do sali p. Skibińskiego i zapelni ją o ile... nie znęca jej oryginalne kostiumy chińskich sztukmistrzów... Należy tu dodać, że p. R. był i jest stałym ulubieńcem warszawskiej publiki.

— **(Nudestane.)** Za przesłane 50 butelek wód mineralnych na rzecz miejsc-

była poniekąd innowacyją w naszym amatorskim repertuarze.

Tak, publiczność nasza nie lubi nowości—to rzecz znana. Zdarzają się wprawdzie osobniki przejęte zachciankami nowatorskimi, lecz takich jest mało. Naprzykład taki pan Stankiewicz, co to chciałby i żeby Strawa nie pachniała i żeby się palił gaz czy też elektryczność, i żeby każdy sam dbał o porządek (*)!.. Ten pan oburzył mnie nie na żarty: żądać żeby w Piotrkowie nie było Strawy! Miły Boże! chciałby pozbawić miasto takiej ozdoby, takiego zabytku! wołać, że miasto należy ogłosić ze starożytnych pamiątek, że należy zniszczyć nasze poczciwe latarenki! A gdzie poszanowanie przeszłości, gdzie tradycja? Oto, do czego prowadzi szkodliwe nowatorstwo!..

Z drugiej jednak strony przyznać trzeba że powoli i potrosze zaczynamy i my oswajać się z nowościami, a nawet je aprobować. Ież to leż i westchnień wywołały lampki w sieniach, a jednak dziś, gdyby nie wstyd, przyznałibyśmy z bólem...kieszeni, że lampki, chociaż nowość, nie są znów tak dalece zgubne. Wprawdzie nafta ko-

wych szpitali przez W. H-eh i za takich sam dar, dla tychże instytucyj, przez p. Mecha ofiarowany, niniejszem składa się szanownym ofiarodawcom rzetelne podziękowanie. Kurator Szpitali *Strzyżowski*.

— **Z Częstochowy.** Pan minister oświaty, hr. Deljanow po dwudniowym pobycie w naszym mieście, dnia 18 bieżącego miesiąca, wyjechał do Kiele, Radomia i innych miast Królestwa. W podróży do Częstochowy towarzyszyli panu ministrowi: pan gubernator piotrkowski, kurator okręgu naukowego, p. naczelnik dyrekcji naukowej łódzkiej, oraz trzech wyższych urzędników z Petersburga, których nazwiska zamieścił „Tydzień“ w zeszłym numerze w sprawozdaniu o wizycie p. ministra w Piotrkowie.

O ilem się mógł dowiedzieć, na egzaminach w tutejszem gimnazjum i w dwóch szkołach prywatnych pp. Lamparskiego i Przeorskiego uczniowie na zadawane pytania odpowiadałi b. dobrze; po skończonym zaś egzaminie zwolnieni zostali na jeden dzień od lekcyj. Po opuszczeniu murów gimnazjalnych, udał się p. minister z osobami swego otoczenia, na Jasną Górę, dla obejrzenia klasztoru i jego pamiątek; przy wyjściu zaś z kościoła otrzymał w podarunku od gościnnych zawsze Ojców Paulinów, obraz Bogarodzicy. Podczas całego swego tutaj pobytu p. minister mieszkał w hotelu angielskim, który dawno już zyskał sobie zasłużoną opinię hotelu odznaczającego się czystością, komfortem urządzenia i porządkiem—i który może pod tym względem ubiegać się o pierwszeństwo z pierwszorzędnymi tego rodzaju zakładami. L. X.

— **Na stacyi Sosnowiec,** drogi Warsz.-Wiedeńskiej, gdzie okiem sięgnąć, widać stopy kamieni, cegły, belek i różnych materiałów budowlanych, które przewozi z jednego końca stacyi na drugi kilka pociągów gospodarczych. Masa ludzi pracuje przy przebudowie Bahnhofu, domu dla służby mechanicznej i linii pod pociągi pruskie towarowe. Roboty prowadzone są z nadzwyczajnym pośpiechem, aby, korzystając z pięknej obecnej jesieni, ukończyć je jeszcze przed zimą.

W samym Bahnhofie obecnie jest na ukończeniu przeróbka dawnych sal pasażerskich na biura dla poczty, telegrafu rządowego i kolejowego, oraz centralnej stacyi telefonicznej, która tu zostanie przeniesioną z Sielca; przytem telefony prywatne kolejowe, które obecnie znajdują się w biurach naczelnika stacyi, dépôt, starszego eksped-

jestem przekonany, że to narzędzie mody zostanie zgladzonem ze świata niechybnie, leż w tedy dopiero... gdy wyjdzie z mody. Czy o książkę p. Meynerta uczynił wzmiankę modny „Bluszc“, nie wiem; ale z pobieżnego przeglądu ostatnich numerów tego pisma widzę: 1) że świeżo wchodzące w modę peleryny damskie, wzorowane są na tak zwanych zapaskach, które nasze wieśniaczki zawiązują pod szyją; 2) że jak widać z tego, moda zaczyna się demokratyzować i, idąc konsekwentnie dalej, zaprowadzi a raczej wyprowadzi z użycia buciki i pantofelki; 3) że wyniosłości, piętrzące się dawniej poniżej pleców, przeniosły się na ramiona, z czego wniosek, że za najpiękniejsze będą uznawane damy garbate; 4) że najmodniejszą jest geografia wynaleziona w „Bluszc“ przez p. Cwierciakiewiczową a dzieląca świat na kraje, z których dwa, Francya i Ameryka (tak, tylko te dwa kraje) przodują w suszeniu owoców; 5) że wreszcie, idąc tą metodą, najmodniej będzie podzielić kraj Amerykę na bryty.

szuje; jednak po ścisłym obrachunku okazuje się, iż kosztuje nie wiele więcej, niż konserwowanie nosów, dawniej systematycznie rozbijanych na ciemnych schodach. Mam więc nadzieję, że i innowacyja stróżów (po $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{5}$ na jeden dom) z czasem przestanie nas razić i że kiedyś przyznamy, iż ten zamorski wymysł ma też swoje dobre strony. Jedna jest tylko dziedzina, w której wszelkie innowacyje jak najcheiwiej są chwytane, akceptowane i stosowane z błyskawiczną szybkością. Dziedziną tą jest...dziedzina mody. Tu każda nowość jest prawem, któremu się ulega ze ślepem posłuszeństwem, pomimo że prawo to bardzo często wkracza w granice tyraństwa. Niedawno wyszła książka specyjalnie poświęcona opisowi szkód, jakie ponosi ludzkość a właściwie jej piękna połowa przez holdowanie modzie. Jest to odczyt D-ra Meynerta p. t. *Glupota Mody*. Znaleźć tam można wiele bardzo ciekawych rzeczy, specyjalnie zaś wyczerpująco traktowanym jest przyrząd, zwany „gorsetem“. Jeśli, piękna czytelniczko, chcesz wiedzieć i widzieć, co czynisz ze swoim organizmem, kiedy się stroisz w gorset, przeczytaj tę książeczkę. Co do mnie, to wobec argumentów p. Meynerta, wobec całej szkodliwości gorsetu,

dytora, magazynie i remizie, zostaną zamienione na rządowe i włączone będą w ogólną sieć telefoniczną rządową.

W następstwie rozpocznie się przebudówka lokalu, z którego poczta się usunie, a który przeznaczony został na biuro Zawia-dowej i kontrolę wagonów.

O kilkadziesiąt kroków po za dworcem, począwszy od mostu na granicy aż do remizy na stacyi osobowej, bezustannie po liniach prowizorycznych kilka pociągów gospodarczych przez dzień cały zwozi ziemię na nasyp pod plant nowopowstających linii dla pociągów towarowych pruskich. Większa połowa nasypu została już uskuteczniłą; pozostaje jeszcze zawieźć ziemią doły znajdujące się pomiędzy remizami, przejazdem i nowobudującym się domem służby mechanicznej, którego mury wyprawadzone już nad 1 piętro. Po za remizami wreszcie w bliskości komory dość znacznie postąpiły roboty około domu mieszkalnego dla urzędników i oficyjalistów celnych.

Ze stacyi osobowej przejdźmy na towarową, gdzie wykończają części nowych linii, które—po zasypaniu dołów około remizy na st. osobowej i przeniesieniu przejazdu po za dom p. Piechulka—zostaną połączone i będą stanowiły nowe linie pod pociągi pruskie towarowe, mające przechodzić wprost od mostu na Towarową, omijając st. osobową;—dotychczas bowiem takowe przechodziły przez osobową i tamowały ruch pociągów osobowych.

Powyższe roboty na st. Sosnowiec oglądała w d. 13 b. m. komisya kolejowa, na czele których znajdował się inspektor rządowy kolei w Królestwie, inżynier Łaskiu. P

— **Strejk tkaczy.** W zeszłym tygodniu od piątku rozpoczęło się świętowanie 50-ciu tkaczy w przedzalni p. Schöna pod Sosnowcem, reszta zaś robotników takowej w ilości 1,300 osób, pomimo namowy strejkujących, pozostała przy pracy. Nieporozumienie wynikło skutkiem niezadowolenia z miejscowego szwajcara fabryki, którego usunięcia domagają się strejkujący. W niedzielę ubiegłą, t. j. d. 18 b. m., inspektor fabryczny p. Rykowski wdał się w tę sprawę, ale zarząd fabryki prosił o pozostawienie, jeżeli to jest możebne, roztrygnięcia wynikłego sporu pomiędzy zarządem i strejkującymi samym właścicielom przedzalni. P

— **Zapowiadany przyjazd** p. Ministra oświecenia do Sosnowca, w celu zwiedzenia miejscowej szkoły Aleksandryjskiej nie doszedł do skutku. Fundator

(*) Patrz felijeton „Tygodnia“ № 39.

szkoły p. Dietel (jeden z właścicieli przedsiębiorstwa) pragnąc przedstawić takową p. Ministrowi, w niedzielę d. 18 b. m. pociągiem popołudniowym pojechał do Dąbrowy Iwanogrodzkiej wraz z 11 nauczycielami i 33 uczniami na spotkanie p. ministra. Po przedstawieniu się p. ministrowi na stacji, podczas postoju pociągu, i otrzymaniu od niego podziękowania, p. D. wraz ze szkołą powrócił do Sosnowca.

— **Brak węglarek** nietylko na kolei wiedeńskiej ale i na górno-szląskiej uczuwać się daje. Ta ostatnia zażądała od Warsz.-Wied. po 20 węglarek dziennie pod węgiel idący ze Szlązka dla tutejszych stacji; otrzymała jednak odpowiedź odmowną. Przypuszczać można, że wobec powyższego najwięcej ucierpi Łódź i Zawiercie, jako stali odbiorcy węgla szląskiego dla swych fabryk.

— **Rewizja.** W d. 21 b. m. prezes rady zarządzającej kolei wiedeńskiej, generał Palięw wyjechał ekstra-pociągiem na linię, w celu obejrzenia osobiście prowadzonych tam robót: przy budowie odnogi na kopalnię Flora pod Dąbrówką, przy budowie mostu na wioście 2588 pomiędzy Zawierciem i Łazami i przy przebudowie bankofu oraz budowie nowych linii i budynków w Sosnowcu. — Wieczorem tegoż dnia odjechał z Sosnowca wprost do Warszawy.

— **W d. 16 b. m.** sosnowskie zarządy kolei w drodze telegraficznej, zostały powiadomione, że, wobec wstrzymania przez kolej Kursko-Charkowsko-Azowską przyjmowania transportów w kierunku na drogę Moskiewsko-Kurską — kolej Sewastopolska zrzuciła z siebie odpowiedzialność za terminową dostawę towarów we wskazanym kierunku.

— **Koncert w Silecu.** W miejscowym hotelu w Silecu d. 13 (25) października r. b. danym będzie koncert skrzypka p. Aleksandrowicza i śpiewaczki p. Karńskiej, wraz z współudziałem amatorów.

— **Z podatków miejskich** przypada do zapłacenia w b. m. październiku, fajerkasa dodatkowa, za której niezapłacenie w właściwym czasie liczy się kara w stosunku 12%.

— **Zmiany służbowe.** Sekwestator p-tu łaskiego Romuald Juszkiewicz i pomocnik referenta w biurze poliemajstra m. Łodzi Floryjan Groblewski przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Koncesyje na budowę kolei obwodowej w Łodzi** i dróg dojazdowych do Żgierza i Pabjanie, oraz do wszystkich fabryk w mieście, otrzymała droga żelazna fabryczno-łódzka w osobie prezesa tejże kolei, p. Jana Blocha.

— **W Łodzi** d. 14 b. m. przedstawiała się bawiącemu tam ministrowi oświecenia deputacja fabrykantów miejscowych z prezydentem miasta na czele. Prezydent upraszał ministra, ażeby przy zamierzonym przekształceniu wyższej szkoły realnej w Łodzi, wychowawcy jej mieli prawo występować do wyższych specjalnych zakładów naukowych (?), a zarazem oświadczył, że zgodnie z życzeniem ministra, mieszkańcy Łodzi postanowili urządzić przy tejże szkole internat, na co zebrano z dobrowolnych składek rs. 30,000!.

Ożywienie w przemyśle bawełnianym utrzymuje się stale. Łódzkie sfery przemysłowe żywią nadzieję, że dobry popyt na towary bawełniane potrwa przynajmniej do Nowego Roku. O ilości zamówień na rozpoczęty sezon letni niewiadomo jeszcze nic stanowczego, gdyż celem ich pozyskania wiele firm przemysłowych teraz dopiero wysyła swych agentów. W sferze interesów wyrobów wełnianych zastój trwa nieprzerwanie.

Ponieważ kantory banku Państwa nie przyjmują pieniędzy papierowych, uszkodzonych w jakikolwiek sposób, z tego powodu i kasy łódzkiej instytucji przemysłowych, handlowych i kolejowych odmawiają przyjęcia pieniędzy papierowych przedziurawionych lub podartych.

— **Kwestyja robotnicza.** *Warsz Dniaw.* pisze: „Nienrodzący roku bieżącego, pociągający za sobą podwyżkę cen na wszystkie produkty pierwszej potrzeby, ciężko odbija się na warunkach życia robotników fabrycznych, w których skromnym budżecie każda kopiejka ma znaczenie. Dlatego niepodobna niepragnąć, ażeby właściciele fabryk przy obecnych ciężkich czasach traktowali jaknajogrodniej potrzeby swoich robotników i ażeby bez nieodwrotnej konieczności nie zmniejszali im zarobku. Pamiętać należy, że pozbawienie pracy, t. j. skazywanie robotników na powolną śmierć głodową, bez dostatecznych przyczyn, li tylko w chęci dorobku, wielki to grzech. A jednak od czasu do czasu z punktów fabrycznych kraju tutejszego nadechodzą smutne wiadomości to o zmniejszeniu liczby robotników w fabrykach, to o obniżeniu im płacy. Wypadki pierwszego rodzaju dają się tłumaczyć zmniejszeniem obrotu, skłonni jednak jesteśmy wierzyć że wypadki zmniejszenia płacy zarobkowej niezawsze dadzą się sprawiedliwie koniecznością i że przy tem gra pewną rolę zwiększone zaofiarowanie rąk roboczych. Fabrykant poważny, oceniający położenie swoich robotników, nie będzie brał za byle co robotników pozostających bez zajęcia i nie będzie wydał swoich tylko dla tego, że im potrzeba płacić

trochę drożej. Przytaczając poniżej znane nam wypadki zmniejszenia płacy zarobkowej, oraz ograniczenia liczby robotników, powstrzymujemy się od wniosków, o ile uzasadnione były przyczyny, które wywołały te środki.

„Dnia 1 września w fabryce cementu, znajdującej się we wsi Grodziec powiecie będzińskim, robotę opuściło 60 robotników z liczby 250 znajdujących się w fabryce, mianowicie skutkiem zmniejszenia płacy. Zarząd fabryki zapowiedział to zmniejszenie płacy jeszcze w końcu lipca; robotnicy więc nie mogli więc występować z żądaniemi pretensjami. W kilka dni jednak później bieda zmusiła tych nędzarzy znów przyjść do fabryki i prosić o robotę, zostali więc przyjęci znowu, lecz ze zmniejszoną płacą. W Częstochowie w fabryce guzików perłowych Michała Grosmana w lecie roku bieżącego nastąpiło również zmniejszenie płacy robotników. Skutkiem tego z fabryki zwolniono się 20 robotników miejscowych, a Grosman sprowadził na ich miejsce robotników z Austrii, którzy zgodzili się pracować za mniejszą płacę. W powiecie częstochowskim w fabryce worków jutowych, znajdujących się w gminie Huta-Stara, zupełnie ustały roboty nocne, skutkiem czego usunięto z fabryki przeszło 160 robotników, zatrudnionych przy tych robotach. Zawieszanie robot, wywołane koniecznością, odbywało się stopniowo i nie spowodowało żadnych nieporozumień; robotnicy, pochodzący z różnych wsi tejże gminy, rozeszli się spokojnie do swoich domów. Fakt ten przekonuje dobitnie, że fabrykantom daleko dogodniej mieć robotników z pośród mieszkańców miejscowych. Napływowi zaś robotnicy nie mają się gdzie podziąć w razie ograniczenia im roboty, i dlatego, przyeśnięci biedą, w ten lub w inny sposób wyrażają swoje niezadowolenie.“

KUKUŁKI.

(BAJKA.)

Gorliwa matka jaskółka
Niemiała się tem gorzyszyła,
Ze płoża, pusta kukułka
Bez troski o dziatwę żyła:
— Toż wy jajeczka znosicie,
By bez żadnego mozołu
Innym zatrucić ene życie
Z cudzego zajądać stołu!
Pstra kukułka rzekła na to:
— Gdybym swoje gniazdko wila,
Czyż mogłabym całe lato
Żyć bez troski, moja miła?
Patrz na ludzi: wielkie panie
Biorą siabki, sługi, mamki,
Co tresują dzieci za nią...
Czyśmy gorsze od nich—samki?
Jeno, że te damy modne,
Chociaż męzom ze sług zgrają
Każą dzieciom siac wygodne
Gniazda—tytuł matek mają!.

Zórav.

Wiadomości Bieżące.

— W Warszawie inspektorowie podatkowi zajęli się pociąganiem lichwiarzy do opłaty gildyjnej. Zapewne i u nas jako też i na prowincyi owi dobroczyńcy ludzkości,

PRACY!

— „Panem et circenses!“—wołał w starożytności motloch rzymski.

— „Pracy! ach, pracy!“—tu i owdzie brzmią rozpaczne wykrzyki współczesnych nam braci.

— Chcę, umiem, pragnę pracować, bodaj najciężej, byłbym kosztem mego znoju żywił żonę i drobne dzieci. Pracy, bracia, dajcie mi pracy!...

— Nie o jałmużnę ani o zasiłek was proszę. Błagam o pracę!

Te i tym podobne wołania jakże często pozostają bez skutku!.. W wieku cywilizacji i rozwoju uczuć humanitarnych, ludzie, pragnący pracować uczciwie, zmuszeni bywają nieraz mrzeć w bezczynności i opuszczeniu. Szczytne przekleństwo Stwórco „w poście czola chleb swój spożywać będziesz“ nie dotknęło wydziedziczonych tej ziemi: czolo ich zrasza śmiertelny pot, lecz chleba nie spożywają oni!..

Próg mój przestąpiło młode, dwunastoletnie najwyżej chłopię. Nie znalazłem go dotąd weale. Zawstydzony, na razie nie umiał znaleźć słów na objaśnienie powodu swych odwiedzin i rzekł tylko nieśmiało:

— Może mi pan da... jaką pracę...

— Chcesz pracować tak młody? sam na siebie? Czyś sierota?—zapytałem.

— Jeszcze gorzej: mam ojca sparaliżowanego; był urzędnikiem, służył lat kilkanaście, dopóki się nie rozchorował, dostał dymisyję i sto rubli pensyi emerytalnej, w drodze łaski. To nie wystarcza: ojciec potrzebuje wygód, opieki i lekarstw, a na to niema. Szukam pracy...

I głos zanarł mu w piersiach.

— A jakiej?

— Wszystko mi jedno; piszę niezłe po polsku i po rosyjsku, mogę coś przepisywać... A może mi pan wyrobi miejsce w drukarni albo...

— Na razie, w tej chwili—nie mogę ci dopomóc—jakałem, zbierając myśli.

— To zgłoszę się później...

— Dobrze, za dni kilka—pomyślę, postaram się.

Chłopak wyszedł, a jam pomyślał, że u nas każdy zdolny tylko jest do „pisania“ lub „przepisywania“—żadnej specjalności, jakiej takiej znajomości pewnego fachu! Czyż to nie zwiększa tysiąckrotnie trudności zdobycia sobie kawałka chleba, o który i tak jest trudno?...

Zlecenie Stasia (takie imię nosił chłopiec) ciężkim brzemieniem spadło na moje serce. Sam nie mogłem chłopcu dać miejsca, bo go nie miałem; liczyłem na moje stosunki, ale te mnie zawiodły. Wszędzie miejsca porzechwytywane i zajęte oddawano...

— Później, za miesiąc, może niedługo...—wymawiałem się chłopcu, gdy się do mnie zgłaszał. Opowiedziałem wreszcie, jak rzeczy stoją i na pocieszenie wsunąłem mu w rękę kilka złotych.

Splonął jak mak, po same uszy, w oczach błękitnych łzy mu się zaperliły, pieniądze wziął, i, nie rzekłszy słowa, uciekł, aby nie powrócić już więcej!...

Podczas niespanych nocy, jak wyrzut sumienia, staje mi odtąd przed oczyma duszy blada twarzyczka chłopięcia, wpatrującego się we mnie swemi łagodnymi oczyma, z nadzieją i prośbą w spojrzeniu...

I słyszę wciąż błagalny szept, mrozący mi krew w żyłach:

— „Pracy ach, pracy!...“

Karol Hoffman.

w krótko będą zarejestrowani i do opłaty podatku pociągnięci, kiedy dotąd otrzymując ze swych operacji największe zyski, starannie unikali wszelkiej styczności z opłatą patentową.

= „Szkola“ ogłasza projekt ustawy szkół gospodarczo-rolniczych w całym państwie. Według projektu tego, nauka, oprócz przedmiotów szkolnych w zakresie programu elementarnych wykładów, będzie głównie miała na celu wykształcenie rolników praktycznych; zajęcia też praktyczne stać mają na pierwszym planie, szczególnie w lecie; jednakże obok tego będą wykładane wiadomości teoretyczne. Szkoła wyczuca wszelkich galezi rolnictwa gruntownie, a nie powierzchownie, tak, że każdy sam będzie umieć prowadzić gospodarstwo rolne. Szkoły te przeznaczone być mają dla mniej zaможnych rolników.

= Niższa szkoła ogrodnicza przy warszawskim ogrodzie pomologicznym ma być otwarta w dniu 1 kwietnia roku przyszłego.

= Wystawy. Warszawskie towarzystwo ogrodnicze stanowczo zaniechało urządzenia wystawy ogólnej w 1892 r. Natomiast wobec projektu, jaki wyszedł z łona członków sekcji przemysłu rolnego towarzystwa popierania przemysłu i handlu, aby w r. 1893 urządzać krajową wystawę rolniczą, towarzystwo ogrodnicze przyłączy swoją do projektowanej.

Z Biblijografii i Prasy.

— „Pan Dygasiński“, w ostatnim numerze „Przeglądu Tygodniowego“, deklamuje na temat umoralniania się ludu wiejskiego, wbrew zdaniu wielu korespondentów prasy prowincjonalnej, a w szczególności „Tygodnia“. Pan Dygasiński woła w emfazie, że „inteligencja podleje moralność“, (czemu nigdy nie przeczyliśmy) — i że „lud się podnosi“ (czemu stanowczo przeczyliśmy).

Panu Dygasińskiemu się zdaje, że dosyć jest odbyć, tak jak po Brazylii, wakacyjny spacer po naszych wioskach, aby poznać ów lud do gruntu; jakby nie wiedział, iż trzeba zjeść z nim beczkę soli. Otóż korespondenci nasi zjedli już z nim nieledwą taką beczkę, a my w „Tygodniu“ pozwalamy pisać o naszym ludzie wiejskim jedynie ludziom mającym istotną sposobność poznać a go — a więc zanieśliśmy, nieuprzedzonym a ożywionym rozumem i miłością tego ludu, sędziom gminnym. Nawet wielu może jest takich, ale są — i tych staraliśmy się odnaleźć, będąc wielce zainteresowani kwestją stanu moralnego naszych klas społecznych, a zwłaszcza tej, która zdaje się być spadkobierczynią przeszłości. Nie schlebiałiśmy i nie schlebiemy żadnej, sądzimy bowiem, że żadna nie daje powodu do palenia przed nią kadzidel...

Pan Dygasiński sądzi, że, z wyjątkiem niego, nasi badacze faktów społecznych nie mają żadnego wyobrażenia o metodzie badań; poncza też uawnych, że „nie można tą samą skalą mierzyć postępowania chłopca, co szlachcica, lub mieszczanina“. Królowa Bona umarła! — Wszystkie nasze artykuły i korespondencje dotyczące w mowie będącej kwestyi, (pomijamy krótkie wzmianki), są zawsze oparte na cyfrowych, porównawczych danych. Artykułów w tych wprawdzie niewieleśmy drukowali — ale za to pisali je ludzie, z którymi pan D. nie prędko zdołałby dojeść beczki soli. Wogóle, gdyby pp. socjologodzy od zielonego stolika, mniej byli zarozumiali, a uważniej śledzić chcieli skromne artykuły skromnych autorów skromnej prasy prowincjonalnej, możeby niejedną powierzchowny sąd swój o stosunkach po

za warszawskich zmodyfikowali. Czego też im z serca życzymy — Amen.

— „Człowiek jego pochodzenie, rasy i dawność“ Platza, w tłumaczeniu prof. K. Jarkiewicza, wyszły zeszyty 15 i 16 z licznymi ilustracjami, i obejmują: poglądy na dawność rodu ludzkiego; chronologia ludów starożytnych; dawność człowieka wobec geologii; narzędzia i przedmioty używane przez człowieka przedhistorycznego.

— „Przed ślubem“ — jedenaście noweli Alfreda Konara, wyszło nakładem Lewentala, a miało: Przed ślubem, Wigilia p. Andrzeja, Nuda niedziela, Na urlopie, W wagonie, Pani Leonowa, Bal u mojej teściowej, Aurelka, W cukierni, U wód, Podróż poślubna.

— „Za oceanem“ powieść społeczna, przez Esteję — jest to przedruk feljetonu „Kuryera Warszawskiego“, wydany nakładem tegoż pisma.

— „Syrena“. Wynurzył się niedawno na wierzchu z tegorocznej powodzi t. z. „kalendarzyków humorystycznych“, jeszcze jeden najmniej dowcipny, a niejmiej nawet płaski. Zeby się o tem przekonać, dość przeczytać takie niesmaczne koncepty jak: Na kolanaach u ojca (str. 30), Otwartość, Przy kolacyi (str. 34), Szezyt impertynencyi (str. 40) w księgarni, wyznanie (str. 46 i 47) i t. p.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 4 (16) stycznia 1892 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 251, od sumy 40.000 rs. i niżej.

— 15 (27) paźdz. na placu Mikołajewskim w Piotrkowie na sprzedaż kartofli, od sumy 180 rs.

— 28 paźdz. (9 listop.) na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 3.900 rs.

— 28 paźdz. (4 listop.) w majątku Chorzeniec na sprzedaż 210 korcy kartofli, od sumy 315 rs.

— 31 paźdz. (12 listop.) w urzędzie p-tu częstochowskiego na dostawę dla straży pogranicznej w ciągu 1892 r. 1087 sąż. 2 arsz. drzewa i 188 pud. 15 fant. świece na sumę 18.126 rs. 13 kop.

— 28 paźdz. (9 listop.) w urzędzie p-tu częstochowskiego na reparacyję: 1) mostów na ulicach: Kazaremej, Ogrodowej, Krakowskiej i Panny-Maryi, od sumy 667 rs. in minus, 2) ulic szosowych: św. Barbary i Kamienie, od sumy 920 rs. 25 kop.

— 6 (18) listopada w magistracie m. Częstochowy na 3-oh letnią dzierżawę dochodów z czytania rodatu w częstochowskim okręgu bóżniczym 185 rs. rocznie.

— 4 (16) listop. tamże na 3-oh letnią dzierżawę dochodów z mykwy, od sumy 2035 rs. rocznie in plus.

— 28 października (9 listopada) w izbie skarbowej piotrkowskiej na 3-ohletnią dzierżawę propinacyi w majątkach p-tu rawskiego.

— 29, 30, 31 października (10, 11, 12 listopada) w urzędzie p-tu rawskiego na taką licytacyję.

— 4 (16) listop. w izbie skarbowej piotrkowskiej, oraz d. 29, 30, 31 października (10, 11, 12 listop.) w urzędzie p-tu łaskiego na 3-oh letnią dzierżawę propinacyi w majątkach p-tu łaskiego.

Listy od Redakcyi.

— Panu F. K. w Piotrkowie. Dobrze, ale w zmienionej nieco formie. Nadto, przed zużytkowaniem nadesłanego materiału, zechce pan piśmiennie podać, dla wiadomości redakcyi, najdrobniejsze szczegóły opisanych wypadków, wraz z wszystkimi nazwiskami osób przyjmujących w nich udział i opatrzyć cały referat swoim podpisem.

— Panu A. M. w Redakcyi „Wiek“. Życzeniu pańskiemu, wyrażonemu w liście z d. 2) b. m. postaramy się uczynić zadość. Jużemy się odnieśli gdzie należy; o rezultacie nie omieszkamy zawiadomić.

— Panu N. w Częstochowie. Żaden korespondent, zwłaszcza podpisujący się pseudonimem, nie

może wymagać, aby Redakcyja zrzekła się prawa modyfikowania jego korespondencyi, stosownie do potrzeb pisma i swych poglądów. Żydną też redakcyja bez pewnych, choćby drobnych modyfikacyi, nie drukuje nadsyłanych sobie korespondencyi. Co innego, gdy mowa o artykułach specjalnych naukowych.

Co się tyczy Numeru Gwiazdkowego, to już przeszło od miesiąca ukończyliśmy część jego literacką. Ostatni termin do nadsyłania artykułów przeznaczony był na 15 września. Obecnie przyjmujemy tylko ogłoszenia (do 15 listopada).

TARGI NA ZBOŻE.

Łódź, dnia 22 paźdz. 1891 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 8.25, żyta 200 korey po rs. 7.35 — 7.45 owsa 1,200 korey po rs. 3.20 — 3.35, a na Nowym Ryaku sprzedano pszenicy 250 korey po rs. 8.10 — 8.50. Siana i konieczyzny dojezdzono wczoraj bardzo dużo, lecz popyt był słaby. Sprzedano siano pakod. 85—90, słomę po kop. 75—80, konieczynę po kop. 110—120.

Wszystkim znajomym i przyjaciółom, którzy w licznym orszaku towarzyszyli na miejsce wiecznego spoczynku zwłokom ukochanego syna naszego, **Janha Malan-giewicza**, jak również, Szanownemu Duchowieństwu, czeigodnej przełożonej zakładu naukowego p. Jaworskiej, małym jego kolegom i tym, którzy na swych barkach zanieśli do grobu drogę nam zwłoki — Składamy serdeczne „Bóg zapłać!“
Rodzina.

WEZWANIE WIERZYCIELI

Na zasadzie art. 476 i 480 kod. Hand. i w skutek rozporządzenia sędziego komisarza upadłości tomaszowskiego fabrykanta **Paula Knothe**, wzywam wszystkich wierzycieli wymienionej upadłości aby zebrali się w dniu 19 (31) Października o godzinie 11 z rana w wydziale cywilnym sądu okręgowego piotrkowskiego dla wybrania potrójnej liczby kandydatów na syndyków tymczasowych wymienionej upadłości.

Kurator upadłości

Adwokat Antoni Byczkowski.

Maksymilian Glücksberg

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

powrócił z zagranicy,

Plac Krasiański № 8, róg Ś-o Jerskiej (wprost Izby Sądowej) w Warszawie. (3—3)

Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

W dniu 7 (19) listopada r. b. w gmachu sądu okręgowego w Piotrkowie, sprzedawane będą w drodze subhastacyi przez publiczną licytacyję dobra zwane

BALUTY NOWE

stanowiące przedłużenie miasta Łodzi, a składające się z osady Bałuty-Nowe obejmującej 202 kolonije, z osady Zubardz-Nowy obejmującej 114 kolonii, oraz z gruntów dworskich, stosownie do protokołu zajęcia dokonanej przez komisarsza sądownego Robakowskiego.

Licytacyja rozpocznie się od sumy rs. 38.000.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można: w kancelaryi Adwokata Przysięgłego Adolfa Suligowskiego w Warszawie przy ulicy Chmielnej № 14. (3—1)

WATE

otrzymaną w komis z fabryk warszawskich, zwyczajną, welnianą i wielbłądzia, oraz waliki i wate kolorową do okien, poleca sklep spożywczy

(2—1) „MARTA“.

Kucharka.

Potrzebna jest kucharka, która posiada dobre świadectwa i może się odwołać na ustne rekomendacyje. Wiadomość bliższa w redakcyi „Tygodnia“.

(2—1)

Dystylarnia parowa
MARKUSA BRAUN
w Piotrkowie

Ma zaszczyt zawiadomić swoich PP. odbiorców, że nowy aparat rektyfikacyjny najnowszego systemu, większej objętości, już zaczął funkcjonować i otrzymany **WYŚWIAŁ** jest najdoskonalej oczyszczony.

Obok sprzedaży hurtowej odbywa się także i sprzedaż detaliczna tuż przy fabryce. (14—4)

Parcelacyja.

Działki gruntu w dobrej żytniej glebie z obiewami w odległości 9-ciu wiorst od stacyi Dr. Ż. W. W. i miasta powiatowego i fabrycznego, rozległości od 7/2, do 150 i więcej morgów (w tem 25% laki) zaraz do sprzedania, na bardzo dogodnych warunkach, z wolnej ręki, lub przy pośrednictwie Banku Włościańskiego. Miejsce dogodne do budowy wiatraka. Łatwy zbyt produktów. Pokłady torfu. Wiadomość w Łodzi, u Rejenta Kamockiego, codziennie od 2 do 3 po południu lub u rządcy majątku Woźniki, pod Noworadomskiem. (6—6)

SZYMON EISENBERG
 Warszawa, Żelazna, 78
 TELEFON 486
 poleca:
Oliwy i tłuszcze
 do smarowania maszyn.
 Cenniki wysyła się na każde żądanie.
 (Raj. i Fr. № 8627) (3-1)

Do wynajęcia
 w domu Lidkego za sądem okręgowym,
TRZY POKOJE, KUCHNIA
i piwnica. (3-1)

M. Wojno
 w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie
SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.
 Wybór znaczny. Ceny niskie.
 Zarządzający sklepem
 (25-19) **W. Świdwiński.**

aluzyje.
 Z najlepszej blachy falistej i stalowej stosowana tanio
WILH. THIMMANS
 w Pruszkowie
 ul. Warszawska 1.
 Fabryka blachy falistej, zakład cynkowniczy, odlewania i kołowania kół zalmazyli.

(R. i F. № 8432) (12-11)

W-ny B. LANDY
 w Warszawie, ul. Leszno № 53.
 Z aparatu D-ra Kana jestem zadowolony, gdyż doświadczyłem, iż takowy rzeczywiście posiada zalety zapowiedziane w prospektach i ogłaszane. Przeto p. drowi Kahn oraz rozpowszechnicielom tak pożytecznego wynalazku, składam podziękę. — Książ **A. WITORT**, Klawany, guber. Kowieńska.

Aparat D-ra Kana do Samomasażu, za wybory uznany przeciwko reumatyzmowi, neuralgii itd., ze znakomitym rezultatem używany. — Cena za sztukę rs. 7 kop. 50, prócz kosztu przesyłki. Kantor B. Landy, Warszawa, ulica Leszno № 53. Szczegółowy przepis użycia załącza się.
 (R. i F. № 8749) (3-1)

Crategus oxyacantha
 ze siewu 2 letni, na żywo ploty; Czeresnie i Wiśnie, Śliwki węgierki, Agrest, Porzeczki i Maliny; są do nabycia w **Paszkowicach** gub. radomskiej, stacyja Dr. Żel. i pocztowa **Opczno.** (3-1)

NIEMKA
 Udziela lekcyi naukowo i konswersacyi. Wiadomość w Redakcyi. (10-8)

SKŁAD SZKŁA TAFLOWEGO
Sosnowickiej Fabryki Szklanej
W WARSZAWIE
 przy ulicy Nowo-Senatorskiej № 2
 (naprzeciw Hotelu Rynskiego)
 poleca znane ze swej dobroci szyby we wszystkich wymiarach, grubościach i gatunkach.
CENY FABRYCZNE.
 (15-6) **M. Stankiewicz** Reprezentant.

49 OWIEC
 (macior) negretti, bardzo ładnych i 1 tryk, są do sprzedania tanio w majątku **Politanice** 1 1/2 wiorsty od **Bełchatowa.** (3-3)

BIURO OGŁOSZEŃ
 dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych
„Rajchman i Frenkler”
 w WARSZAWIE
 ulica Senatorska № 26.
 Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

KOMODA
 i stolik do kart
 jesionowy, oraz **SOFA** na sprężynach i **SZAFKA** — do sprzedania, bardzo tanio. Wiadomość w Redakcyi. (6-3)

DO SPRZEDANIA
 Na **KORZYSTNYCH WARUNKACH**
Dom z Ogrodem owocowym
 na przedmieściu miasta **Przedbórz.** Bliższe warunki i objaśnienia w **Piotrkowie** u **W-jej Augusty Nowickiej** ulica **Bykowska** dom p. **Stronczyńskiego** lub w **Kaliszu** w aptece p. **Prusinowskiego.** (10-10)

Wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli
ISTNIEJĄCY ROK SETNY DZIEWIĘTNASTY
 Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

„GAZETA WARSZAWSKA”
 z bezpłatnym dodatkiem powieściowym p. t.
„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy”.
 Jedyny większy dziennik wychodzący codziennie zrana i wysyłany na pocztę przed południem — jest więc pismem najwcześniej dochodzącym na prowincyję i z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

TREŚĆ PISMA:
 Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. — Artykuły luźne z dziedziny obywateli życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p. — Korespondencyje z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondencyje stałe z Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu i t. p. — Felieton, poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. — Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. — Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i zagranicą. — Notatki literackie jako wskazówki dla chcących się zapoznać z ruchem literackim. — W felietonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone. — Kronika sądowa. — Telegramy: własne i Agencji Północnej. — Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. — Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach Królestwa, Cesarstwa (Odesa, Libawa, Ryga) i zagranicy.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej”:
 W Warszawie: rocznie 9 rubli, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnośnienie do domu 5 kop. miesięcznie.
 Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3 — łącznie z przesyłką pocztową.
 Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca, według kalendarza nowego stylu.
 Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 8 kopiejek. Wiersz reklamy 20 kop.

ADRES: Redakcyja „Gazety Warszawskiej” Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 2.
 Redaktor i Wydawca **St. Lesznowski.**
 W ciągu roku wychodzi 343 razy. (2-2)

Wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli

Dystylarnia parowa **Markusa Brauna** w Piotrkowie zaleca:
Wyborowy Spirytus
 winny № 4, **CHLEBÓWKĘ**, Wyborną, Pragską, **WIOŚLARKE** i **COGNAC** „wyższy gatunek”. (71-61)

DENTYSTA
Zygmunt Rosenblat
 w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po **Koczorowskim** — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie do 10 rano do 6 po południu. (52-5)

Dystylarnia Parowa
PATSCHKEGO i TROZLA
 w Warszawie
 nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą orderem na wystawach międzynarodowych, poleca przez różnego rodzaju **wódki i likierów**

WÓDKĘ MYŚLIWSKĄ które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij w Piotrkowie.
WÓDKĘ WIOŚLARKE
WÓDKI z GWIAZDKĄ

(52-8)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego
 (Róg alei Aleksandryjskiej).
CENY:
 Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawa w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korców. k. 75.
 Korzec węgla grubych z odstawa w mniejszej ilości w koszach k. 80.
 Pud koksu (bez odstawy) . . . k. 30.
 Korzec węgla drzewnych (z odstawa) rs. 1.
Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natychmiastowa. (25-16)

ZAKŁADY
Drukarsko-Litograficzne
E. PAŃSKIEGO
 w Piotrkowie.
 Polecają:
 wszelkie druki dla **Banku Włościańskiego** i **Obywateli Ziemięskich** **Regestra Gospodarskie**
DRUKI dla Pp. jeometrów, **Sądów Gminnych i Urzędów** oraz **Wszelkie Akcyzne** **Kwitaryjusz** leśne, i inne.

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego
 Dom W-go **Adama Gołembowskiego** wprost Poczty.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

TYDZIEŃ

NUMER GWIAZDKOWY NA ROK 1891

z kalendarzem na rok 1892,

DOPEŁNIONY DZIAŁEM INFORMACYJNYM,

wyjdzie w początku Grudnia r. b. i rozestany zostanie gratis, jak w roku zeszłym: wszystkim znacznijszym kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom etc. po wsiach, parafjach i wszystkich miastach handlowych, jak Łódź, Zgierz, Pabjanice, Tomaszów, Sosnowiec, Zawiercie, Częstochowa itd. w całej gubernii Piotrkowskiej, a także w Warszawie, Petersburgu i Moskwie.

CENA OGŁOSZEŃ W NUMERZE GWIAZDKOWYM:

Cena ogłoszeń zwyczajnych po tekście: za 16 wierszy jednoszpaltowych lub za ich miejsce rs. 2; za 24 wiersze rs. 3; za 32 wiersze rs. 4 i t. d. — Za $\frac{1}{4}$ całej strony rs. 13.

Za $\frac{1}{2}$ strony rs. 25. Za całą stronę rs. 50.

Cena ogłoszeń przed tekstem wyższa o 50%. Cena ogłoszeń okładowych wyższa o 100%.

Cena ogłoszeń w gwiazdce na stronie frontowej: w każdym z dwóch trójkątów środkowych po rs. 20; w pozostałych zaś miejscach t. j. w każdym z czterech narożników i wstążce pod tytułem po rs. 25.

(4—2)

Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń 15 listopada.

SKŁAD WIN i TOWARÓW KOLONJALNYCH

J. ROGÓJSKIEGO W PIOTRKOWIE

HOTEL LITEWSKI

poleca Szanownej Publiczności świeżo otrzymane:

Znaczny transport Win Węgierskich z lat 1880, 1885, 1888 i 1890. Win Francuzkich firmy A. Lalande w Bordo, Reńskich firmy M. Kleemann w Moguncyi, Madery i Portweinów firmy Power Drury w Maderze, Xeresu firmy J. Agreda w Jerez, Malagi firmy Garret & C-o w Maladze, Wina leczniczego Vermouth firmy Belardi w Torino, Szampańskich, firm Pomery & Greno, St. Margeaux, Heidsik & C-o, Loui Roederer i Theophile Röederer, Krymskich i Kaukaskich firm: Książąt Czawczewazdze, Dżordzadze i Drakopalo, Koniaków Krymskich firmy D. Z. Saradzewa w Tyflisie.

Znaczny transport Koniaków zagranicznych w Butelkach sprowadzonych firm: J. & F. Martell, L. Teilliard, J. Sorino w Cognaku, Likierów firm: P. Garnier i L. Garnier w Enchien i Chartress, Marie Brizard & Roger w Bordo, Wynanda Focking i Ervoen Lucas Bols w Amsterdamie, E. Cuseniera & fils w Charentez Girolamo Luxardo w Zara, A. Legrand le Directeur Veritable, Liqueur Bénédi-

ctine w Vekamp, oraz Originalny Kirsch wasser szwajcarski firmy Société pour la distillation de Kirsch a Zoug.

Piwo i Porter Angielski sprowadzony w Butelkach i Oxeftach, wyjątkowo dobry tego roku, zalecony dla chorych, Oliwę prawdziwą Nicejską firmy Union des Proprietaires de Nice, Najwyższy gatunek Extra Vierge Superieure na funty i Butelki. Originalne Kakao holenderskie Van Houtena, Kawior ziarnisty, prasowany i wszelkie konserwy rybne tegoroczne.

Znaczny transport wyborowych gatunków Kawy, Ryżu, Herbaty pierwszorzędnych firm po cenach dawnych, nie podniesionych; pełne kolekcje Perfum, Wody Kolonjskiej, Kwiatowej i Mydła firmy Brocard & C-o z Moskwy i Warszawskiego Laboratoryjum. Oprócz wymienionych Skład otrzymał wszelkie inne towary w zakresie handlu wchodzące, i takowe z powodu sprowadzenia ich wprost z miejsca bez pośrednictwa, jest w możności ustępować po cenach dotąd niepraktykowanych w Piotrkowie.

Wina Węgierskie można nabywać na Becki, garnee i butelki, Francuzkie i Reńskie na całe lub pół oxefty i butelki. Wysyłki uskutecznią się za zaliczeniem; opakowania i odstawy do kolei nie liczy się.

Na żądanie Wina Węgierskie Francuzkie i Reńskie mogą wysłane być wprost z miejsca.

CENY STAŁE—CENY STAŁE.

(3—3)

Wina Węgierskie zwane Mszalne na Becki Garnee i Butelki za dobroć i czystość firm poręcza!

Panna de Feryas przyszła istotnie do przyja-
 ki moeno wzburzona, ze łzami w oczach. Marta we-
 zwana przez matkę, nie miała czasu zapytać jej o po-
 wód zmartwienia; skoro powróciła, zastała ją zalaną
 łzami. Rzuciła jej się na szyję.
 — Margot ukochana!—zawołała.—Ty płaczesz.
 Co ci jest, powiedz najdroższa? Ty cierpisz, a ja
 wpadłam tu ze smiechem!...
 — Powiedz mi najprzód powód twej wesołości
 Marto.
 — Nie, nie, nie jestem już wesoła. Przedewszyst-
 kiem muszę się dowiedzieć, jaka jest przyczyna
 twego zmartwienia?
 — Wychodzę za mąż!

Pani Rejentowa.

Dwie narzeczone.

IX.

— Uciekam tedy. Dowiedział
 Powtórnie wyciągająca rękę do Alberta, który
 też po raz wtóry ją ucałował.
 — To istny anioł! — powiedziała pani Donelle
 skoro Marta wyszła.
 — Anioł, dla którego postaram się o stworzenie
 rajni! — zawołał Albert, z takim zapalem, że pani
 Donelle odetchnęła swobodniej.
 — Będzie przynajmniej szczęśliwa! — pomyślała.

— 65 —

— 88 —

trybem i zachowanie narzeczonych nie razilo nikogo.
 Panna de Feryas zażądała tylko, by ślub odbył się
 dopiero za dwa miesiące i to w kółku wybranych
 znajomych. Ojciec i narzeczony zgodzili się na to
 odrazu. O tem to małżeństwie Małgorzata przyszła po-
 wiedzieć przyjaciółce swojej, Marcie Donelle.

— Biedaczko moja!—zawołała Marta, po chwilo-
 wem milczeniu. — Któż jest ten szkaradnik, którego
 ci przeznaczają za męża?

— Człowiek, którego prawie nie znam—odparła
 Małgorzata—hrabia de Bléze, przyjaciel mego ojca.

— Odmów mu zatem, tak, jak odmówiłaś tylu
 innym.

— Zrobiłabym to niezawodnie, gdybym na parę
 dni przedtem nie była odebrała tego listu. Ale Marto,
 ukochana moja, na naszą przyjaźń zaklinam cię, nie
 wspomnij o tem nikomu, nawet matce twojej!

— Przysięgam, że zachowam to przy sobie. Ale
 cóż to za list. Cóż to za straszna historia?

— Wstrętna, powiedz raczej. Masz, czytaj.

Marta przeczytała co następuje:

„Droga pani! Stara przyjaciółka rodziny wa-
 „szej, która znała i kochała twą matkę, pospiesza dziś
 „do ciebie z radą, którą przyjmij, jeśli chcesz uniknąć
 „wielu nieszczęść. W tych dniach ojciec twój przed-
 „stawi ci pretendenta do twej ręki, przyjmij go bez
 „wahania, jeśli chcesz oszczędzić ojcu upokorzeń,
 „a może i zupełnej ruiny majątkowej. Jest on mo-
 „cno zadłużony, majątki jego mają obciążoną hy-
 „potekę, a nadto winien on znaczną sumę hr. de Bléze.

le miały rozdzielać.
 — Obowiązki oddalają mnie niekiedy od ciebie
 najdroższa, nie chcę jednak, by nas choćby na chwili-
 też Marcie kluczyk od owych drzwi mówiącej jej:

— Obowiązki oddalają mnie niekiedy od ciebie
 najdroższa, nie chcę jednak, by nas choćby na chwili-
 też Marcie kluczyk od owych drzwi mówiącej jej:
 dent nie miał prawa niemi wchodzić. Albert oddał
 posiadat i nikt, nawet p. Valentin, pierwszy depen-
 ehdzące z jego gabinetu, ale on jeden od nich klucz
 biurem a mieszkaniem notaryjusza, przez drzwi wy-
 Dulomey. Istniała wprawdzie komunikacja między
 schody jedynie łączący ją z apartamentem państwa
 go kancelaryi. Miesciła się ona w oficynie i bozne
 prywatny notaryjusza został zupełnie oddzielony od je-
 nia ambientu bankierowej. Przedewszystkiem lokal
 jego względem żony, przechodziło wszelkie wymaga-
 Rejent dotrzymał wszystkich obietnic. Postępowanie
 bności zrobieńca najmięjszej wymówki swemu zięciowi.
 Dulomey, a pani Donelle ani raz nie znalazła sposo-
 Marta od dziesięciu miesięcy była już panią

Pani Dulomey po raz pierwszy się zastanawia.

I.

D R A M A T.

CZĘŚĆ DRUGA.

— 72 —

— 69 —

„Małżeństwo twoje załagodzi całą rzecz. Mogłabyś
 „wprawdzie oddać ojcu część twojej fortuny, jako
 „pełnoletnia, ale znasz dumę księcia de Feryas. Wiem
 „na pewno, że nie przeżyłby tego upokorzenia i gdy-
 „by wiedział, że jesteś powiadomioną o jego położe-
 „niu, odebrałby sobie życie. Wiem, że jesteś pani
 „aniołem dobroci i poświęcisz się chętnie dla twego
 „ojca“.

List ten podpisano „margrabina X“, a piękny
 arystokratyczny charakter pisma dowodził, że pisała
 go istotnie kobieta.

Wiemy, z kąd on pochodził.

— Cóż ty na to?—spytała panna de Feryas, sko-
 ro Marta skończyła czytanie.

— To straszna, straszna rzecz Margot!...—zawo-
 łała Marta, z oczyma pełnemi łez.—Ale może to nie-
 prawda?...

— Niestety jest to może tylko część prawdy—
 odrzekła Margot.—Oddawna wiedziałam już, że ojciec
 gra i wiele przegrywa. Zawiele mówią w świecie
 o nim, bym się o tem nie dowiedziała. Bardzo by
 może, że jest w położeniu bez wyjścia.... A ja go
 tak kocham!..

— Więc poświęcisz się dla niego?

— Nie wątpisz chyba, że zrobię to bez waha-
 nia.

— A pan de Fontanès?

— Umrze może z rozpacz, tak jak ja; jeśli nie
 znienawidzi mnie i nie zapomni. Pragnęłabym, by się
 tak stało, bo jeśli i on cierpieć będzie, nie zniosę tego,
 Oszałeję z rozpacz!

Wolał się wzorowo. Nie grał prawie zupełnie i nadzwyczajnie się za knisami opery, gdzie jego zerwanie z Ritą i szła niemate zrobiło wrażenie. Książę nie mógł się dłużej opierać i obiecał hrabinie, że przedstawi go córce; zastrzegli się tylko, że namawiać jej nie będzie, zostawiając jej jak zwykłe książę w wątpliwości, czy Margorzata przyjmie hrabiego. Wiedział o jej uczuciu dla Fernanda; miał jednak nadzieję, że miłość ta wywierała już z serca młodego człowieka przysięgę i pragnął szczerze, żeby projektowane małżeństwo przyszło do skutku. Kochała już dwadzieścia jeden lat i czas już było wyjść za mąż; z drugiej strony książę byłby uszczęśliwiony, gdyby mógł odzyskać zupełną swobodę, krępowaną dotąd cokolwiek przez pobyt Margorzaty w domu. W dodatku niepokoiły go rachunki z opieki. Obecnie nie zapłatał się jeszcze i trudno jej będzie mu nsprawić więcej zniżenie pensji córki. Pod tym względem najwygodniejszym dlań zięciem byłby stanowczo hrabia de Blèze.

Wobec tego zdecydował się na pomówienie z Margorzą o nowym pretendencie do jej ręki i ku wielkiemu swemu zdziwieniu nie napotkał żadnego oporu. Margorzata spuściła oczy i odpowiedziała, że chętnie zostanie żoną hrabiego.

Zdziwiony i uszczęśliwiony pobiegł do klubu, podzielił się dobrą nowiną z hrabią i zaraz nazajutrz przedstawił go córce.

Margot przyjechała go chłodno ale uprzejmie, a że i hrabia nie był zbyt czułym, rzeczy poszły swoim

— 67 —

— I tego płaczesz? A ja właśnie jestem prawie szczęśliwa z tego samego powodu. W tej chwili mama przedstawiła mi mego przyszłego....

— Jesteś szczęśliwa, bo kochasz tego, za którego cię wydają.

— Nie kocham go jeszcze; tak mi się przynajmniej zdaje....

— Ale nie kochasz innego.

— Jakto, więc nie za Fernanda de Fontanès wychodzisz?

— Wiesz dobrze, że ojciec mu odmówił i nie zmieni nigdy zdania; wiesz, że Fernand jest daleko, że od trzech miesięcy nie miałam o nim wiadomości....

Margot nie korespondowała z Fernandem, ale wiedziała dotąd zawsze, co się z nim dzieje, przez jedną z rówieśniczek swoich, pannę d'Amblève, której brat razem z Fernandem de Fontanès, był w Afryce. Otóż młody d'Amblève od trzech miesięcy wyjechał z towarzyszem na południowe granice posiadłości francuzkich w Algierze i odtąd nie pisał ani razu do siostry. Biedna Margot była w rozpacz. Dotąd nie przyszło jej nawet na myśl, by mogła wyjść za kogo innego. Nie walczyła z ojcem, nie robiła mu wymówek, ale stanowczo odmawiała wszystkim starającym się o nią. Ufała sercu Fernanda, miewała o nim wiadomości i to dawało jej względny spokój, była prawie szczęśliwą.... Obecnie niepokój o ukochanego sprawiał jej dotkliwie męczarnie.

W tym właśnie czasie, książę zaproponował jej małżeństwo z hrabią.

Hrabia de Blèze istotnie przez całą zimę, spra-

Biedna dziewczyna zalała się łzami; Marta i kawa z nią razem. Margorzata de Feryas była jednak dzielna i energiczna istota. Otarla krótko i sztywna własny ból, by myśleć o losie przyjaciółki.

— Marto drogaj! — zawołała. — Mów mi teraz o sobie.... i ty więc wychodzisz za mąż?...

— Tak, mamusia przedstawiła mi dziś mego przyszłego — odparła niedbale. — Traska o los przyja- ciółki zajmowała ją zupełnie.

— Marto!... Jak ty to mówisz?... — zawołała Margorzata. — Czyżbyś i ty nie kochała?... Ale nie, wiem, że tak nie jest i tylko moje nieszczeście, tak ciężki smutek. Najdroższa moja, nie myśl o mnie; cierpię, bym stokrót gorzej, wiedząc, że twoje szczęście maę. Mówże mi droga moja o sobie?... za kogo wychodzisz?

— Za pana Dulomeya, notaryusza — odparła Marta z minką, która, nie zachwycała bynajmniej Alberta, gdyby ją zobaczył.

— Za pana Dulomeya?... To bardzo miły człowiek, dobrze wychowany i bogaty w dodatku.

— Tak... zapewne. Ale... nie będę już hrabiną, i ty mnie może przestaniesz kochać?...

— Szalona dziewczyno! Bądź pewna, że z rozkoszą zamieniłabym się na twój los.

— Nie zerwiemy ze sobą!... Wszak prawda? — Wiesz, że za nie w świecie nie wyrzekłabym się twój przyjaźni.

— Będzie mi mówić zawsze o nim!... O twój ukochanym.

— 70 —

— Nie będzie mi wolno nawet myśleć o nim....

Młode dziewczęta długo jeszcze zwierzały przed sobą najtajniejsze swoje myśli i rozeszły się późnym wieczorem dopiero, przysięgając sobie dozągoną przyjaźń.

W dwa miesiące później, o dziewiątej rano, w kościele Ś-go Tomasza z Akwinu, wobec bardzo szczerpłego grona najbliższych, odbył się ślub księżniczki Małgorzaty z hrabią de Blèze. W tydzień później, w kościele Ś-tej Trójcy, na żądanie pani Donelle z przesadzoną pompą i przepychem, odbyły się znów zaślubiny Marty z Dulomeym. Obydwa te małżeństwa narobiły w świecie sporo hałasu. Nie rozumiano, jakim sposobem, książę de Feryas mógł oddać córkę człowiekowi tak wątpliwej reputacji, jak hr. de Blèze; nie pojmowano również pani Donelle, jak ze swymi ambitnymi marzeniami mogła wydać córkę za zwykłego reagenta!

Wkrótce jednak zapomniano i o hrabinie de Blèze i o pięknej rejentowej i przypominano sobie o nich wtedy dopiero, gdy dramat rozgrywający się wśród znanych nam osobistości pobudził ciekawość paryżan.

— 71 —